

Wrócili z tamtego świata

30 marca 2020

Problemy badania śmierci klinicznej pozostają jednymi z najważniejszych we współczesnej medycynie. Zjawisko doświadczeń w stanie granicznym pomiędzy życiem a śmiercią jest dokładnie badane. Co pamiętają i czują osoby, które przeżyły śmierć kliniczną, kto może być nią zagrożony?



Naukowcy mają raczej trudne zadanie, ponieważ poza tym, że konieczne jest ustalenie, jakie procesy chemiczne w mózgu prowadzą do pojawienia się pewnych halucynacji, konieczne jest również odróżnienie prawdy od fikcji. Zadanie jest również trudne, ponieważ wiele osób, które doświadczyły śmierci klinicznej, nie wyzdrowiało całkowicie, a ponad połowy pacjentów z tym stanem nie udaje się reanimować i umierają już naprawdę – biologicznie.

„Człowiek jest śmiertelny, ale jego głównym nieszczęściem jest to, że umiera nagle”, słowa Bułhakowa włożone w usta Wolanda doskonale opisują odczucia większości ludzi.

Wybór na korzyść życia

Ksenia Kim z Sewastopola ma wrodzone problemy z sercem. A rok temu doznała śmierci klinicznej. Wszystko stało się w domu. Według jej relacji, zespół ratunkowy przybył sześć minut po zgłoszeniu, ratownicy po przybyciu podłączyli urządzenie, które rejestruje rytm serca. Początkowo dźwięki były przerywane, a następnie zlewały się ze sobą – słychać było przeciągły pisk. W tym momencie jej serce się zatrzymało.

Po pewnym czasie przywrócono bicie serca, Ksenia odzyskała świadomość. Potem powiedziała, że kiedy próbowano przywrócić ją do życia, wydawało jej się, że „oderwała się” od fizycznego ciała, poczuła niesamowitą lekkość. „To było tak, jakby zaoferowano mi wybór: albo pozostać w stanie „światła”, albo powrócić do ciała, aby pożyć jeszcze trochę na ziemi. Wybrałam to drugie, nie chciałam opuszczać rodziców” – wspomina.

Po tym incydencie odbyła się cała seria badań. Lekarze zaproponowali jej kilka rozwiązań problemu z niewydolnością serca. „Najbezpieczniejsza jest instalacja rozrusznika. Operacja została przeprowadzona w grudniu 2011 roku”. Według Kseni przez cały czas, od kiedy urządzenie zostało „wszyte” w jej serce, zadziało tylko raz – gdy przesadziła na siłowni.

Marzenie się spełniło

Aleksandra Russkich z Iżewska przez długi czas nie mogła mieć dzieci. Po kolejnej ciąży pozamacicznej usunięto jej jeden jajowód. Przeżyła śmierć kliniczną zaraz po operacji. Stan śmierci klinicznej trwał trzy minuty.

Jak później wspominała, w pewnym momencie przestała oddychać, a potem się odłączyła. „A potem zaczęłam odczuwać i widzieć to, co bardzo trudno wytłumaczyć. Wydawało mi się, że ożywam i umieram wciąż na nowo”. Aleksandra mówi, że również czuła stan nieważkości. „W pewnym momencie chciałam nawet tam pozostać,

aby nie odczuwać fizycznego bólu. Obudziłam się, ponieważ aparat rejestrujący bicie serca piszczał w jednym uchu, a lekarz krzyczał w drugie: „Oddychaj!”.

Po opuszczeniu szpitala Aleksandra popadła w depresję. Myślała, że już nigdy nie będzie mieć dzieci. Ale jej marzenie się spełniło: rok później urodziła córkę. Zaszła w ciążę dzięki zapłodnieniu in vitro.

Jeszcze nie czas

Praktykująca psycholog, 54-letnia Anna z Jarosławia, była dwukrotnie przywracana do życia. Pierwsza śmierć kliniczna trwała osiem minut. Została hospitalizowana z podejrzeniem zawału serca, wysłana na badanie. Wstrzyknięto jej środek kontrastowy, a ona „zmarła” w obecności lekarzy.

„Kiedy „odchodziłam”, nic nie czułam. Wizje zaczęły się pojawiać, kiedy mnie reanimowali. Usłyszałam głos: „Ania, chodź tutaj!”. „Tam” zobaczyłam wszystkich moich zmarłych krewnych, bliżej mnie stali ci, którzy zmarli niedawno. Wyraźnie pamiętam, jak mój brat krzyczał mi w twarz: „Idź stąd! Jeszcze nie czas!”

W tym momencie lekarze walczyli o jej życie. Na plecach wciąż są ślady defibrylatora, który przy pomocy impulsów elektrycznych przywrócił rytm serca.

Śmierć społeczna

Według Zulfii Zaripowej, anestezjologa-resuscytatora, specjalistki ds. pierwszej pomocy z petersburskiego Komitetu Zdrowia, śmierć kliniczna może jednak wpłynąć na jakość reszty życia. „W rzeczywistości ludzi, którzy przeżyli po śmierci klinicznej i nadal pozostali społecznie przystosowani, to znaczy z minimalnym deficytem neurologicznym, nie jest dużo” – mówi Zaripowa.

Wyjaśniła, czym jest to zjawisko: „Kiedy dana osoba traci świadomość , przestaje oddychać, a jej serce zatrzymuje się, przychodzi moment śmierci klinicznej. W zależności od warunków zewnętrznych trwa to średnio od trzech do pięciu minut. W tym okresie całe ciało przestaje otrzymywać tlen niezbędny do życia, co jest niezwykle szkodliwe dla komórek mózgowych. Jeśli resuscytacja nie rozpocznie się na czas, istnieje ryzyko, że dojdzie do jednej z najgorszych konsekwencji – śmierci społecznej. Formalnie człowiek żyje, ale staje się głęboko niepełnosprawny”.

Zdaniem Zaripowej obrazy, które ludzie widzą podczas śmierci klinicznej, mają wyjaśnienie. „Nie można wykluczyć, że w okresie resuscytacji przywraca się dopływ krwi do różnych części mózgu. To powoduje impulsy nerwowe i modeluje nowe połączenia neuronowe, które tworzą obrazy, które następnie są zapamiętywane” – mówi ekspertka.

Według niej każdy może być zagrożony śmiercią kliniczną. Ważne jest, aby w takim momencie ktoś był w pobliżu i odpowiednio szybko ocenił sytuację, wezwał karetkę pogotowia i rozpoczął masaż klatki piersiowej. „Nie można zapobiec zatrzymaniu akcji serca, ale można zapobiec temu, że po śmierci klinicznej dana osoba pozostanie głęboko niepełnosprawna”, wyjaśnia specjalistka.

Ilustracja: Pixabay.com (CC0)

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)